№ 126. Lwów — Niedziela dnia 4 Czerwca. Rok 1899.

Wychodzi w dni powszednie, o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz 1 złr. 10 ct.
w Niemczech . . . 1 „ 50 „
w innych Państwach . 2 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 1 zł.
Numer kosztuje we Lwowie . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . . 6 ct.
Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 50 ct. od wiersza,

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie:
Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Passaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.
W drobnych ogłoszeniach
tłustym petitem za każde słowo 2 ct
tłustym garmondem „ „ 3 ct
koresp. prywatne „ „ 4 ct.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 30 ct.
Reklamy po kronice wiersz petit. 50 ct.
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 30 ct.

Dziś: A. 2 po Św. Kwir. N. 5 Slip. Hł. 5
Jutro: św. Bonifacego Symeona

Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.*

Wschód słońca o g. 4 m. 8
Zachód „ 7 m. 47

Długość dnia godzin 15 m. 39
Przybyło dnia od wczoraj 1 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 3 czerwca.

Co będzie, jeżeli konferencya haska osiągnie swój cel, ujęty już teraz w granice realne? — to znaczy: co będzie, jeżeli na długo utrwali się pokój i mocarstwa kontynentalne będą mogły zmniejszyć swe wydatki na wojsko, broń, twierdze i okręty bojowe? — Takie pytanie postawili dwaj angielscy ekonomiści, obaj bardzo znani. Jeden z nich, p. Kershaw zasłynął w r. 1897 rozprawą w *Fortnightly Review*, tą pamiętną rozprawą, którą wywołał w Anglii walkę z towarami niemieckimi. Drugi, p. Joung zdobył sobie rozgłos dziełem p. t. „Niebezpieczeństwa, grożące handlowemu zwierzchnictwu Anglii“. Pierwszy z nich teraz wykazuje w *Timesie* rzeczywiste przyczyny wystąpienia Rosyi z propozycyami pokojowemi, drugi czyni to samo w nowo-yorskim miesięczniku ekonomicznym *Forum*, a obaj zgodnie dowodzą, że trwały pokój między mocarstwami starego i nowego świata nieuniknienie zgotuje Brytanii los starożytnej Fenicyi, zupełny upadek i nawet „zapomnienie, będące udziałem wszystkich państw przeważnie handlowych“, natomiast pierwsze miejsce na świecie zajmie Rosya, a obok niej — Stany Zjednoczone, które zwolna opanują cały ląd amerykański. Argumenta tych ekonomistów są bardzo ciekawe, zwłaszcza dla naszego społeczeństwa, które może za mało uwzględnia wpływ stosunków ekonomicznych na stosunki polityczne. Dlatego bodaj w krótkości przytoczymy główne myśli owych angielskich autorów.

Bilans handlowy angielski stale się pogarsza wskutek tego, że kraj ten zbyt długo hołduje doktrynie wolnego handlu i uważając się za wszechświatowego dostawcę fabrykatów, przyjmuje bez cła wszelkie towary surowe i produkta rolnicze. Przez to zabił własne rolnictwo, a w gruncie rzeczy już przestał być „światową fabryką“. W ciągu lat dwunastu, od 1885 do 1897 r., przewyżka dowozu do Anglii nad wywozem z niej określa się sumą miliarda sześciuset milionów funtów szterlingów. Z roku na rok dowóz jest większy, wywóz coraz mniejszy, aż wreszcie w ostatnim roku tego dwunastolecia wartość dowozu była większa od wartości wywozu o 157 milionów funtów szterlingów. To znaczy, że tyle Anglia wydała więcej, niż miała dochodu, a ponieważ to odbywa się stale, przeto ona systematycznie ubożeje, przeżywa nie procenta, lecz odziedziczony po przodkach kapitał. Wiedziano już o tem w Anglii od pierwszych chwil tego zwrotu w bilansie handlowym, ale z początku uważano to za objaw przejściowy, potem tłumaczono go kilku wielkimi bankructwami, wreszcie uspakajano się tem, że niedobory w bilansie handlowym pokrywają się procentami od kapitałów angielskich, wypożyczonych zagranicznym państwom. Lecz obaj cytowani przez nas autorowie utrzymują, że owe procenta, płacone Anglikom przez inne narody, już nie pokrywają niedoborów w bilansie handlowym, ponieważ konwersye wykonane w ostatnich latach, tak zmniejszyły wszędzie stopę procentową, że od trzech miliardów funtów szterlingów, pożyczonych zagranicznym przedsiębiorstwom, otrzymują Anglicy procentu 155 mil 400 tysięcy funtów szterlingów, czyli roczny niedobór wynosi 2,600.000 funtów szt. O tę kwotę powinien być zwiększony wywóz lub zmniejszony dowóz, aby nastąpiła równowaga w budżecie narodowym. Lecz o tem nawet marzyć nie można, przeciwnie, trzeba przewidywać stały wzrost niedoboru, chyba że razem ze swymi koloniami stworzy Anglia jeden okręg celny, czyli tak zwane „imperyum ekonomiczne“, na co jednak dotąd kolonie się nie zgadzają. Kershaw powiada: „Postępowaliśmy roztropnie, dopókiśmy rozpozyczali zagranicznym rządom pieniądze na tak nieproduktywne cele, jak ciągłe prowadzenie wojen na kontynencie europejskim i w południowo-amerykańskich republikach, lecz zaczęliśmy sobie okropnie szkodzić, gdyśmy zaczęli pożyczać na koleje, fabryki i kopalnie, bo w ten sposób pomogliśmy państwom zagranicznym stworzyć swój własny przemysł, konkurujący z naszym coraz silniej, bo robotnik wszędzie tańszy od naszego. Fabrykaty niemieckie, zapełniające nasze rynki, urosły wprawdzie z pięciu miliardów franków, zapłaconych przez Francyą Niemcom; również jest prawdą, że głównym kredytorem Rosyi jest Francya; ale ostatecznie są to nasze pieniądze, bo nie tylko mamy rosyjskie i niemieckie akcye, ale samych francuskich posiadamy za 16 miliardów franków. Nadto nasze spółki podniosły rosyjski przemysł żelazny i naftowy, oraz rosyjskie kopalnie węgla. Do niedawna myśmy wyłącznie zaopatrywali rynki perskie, na których do roku 1889 sprzedawaliśmy cukru, towarów bawełnianych i żelaznych za 2,800.000 funtów szterlingów. Potem zaczęli tam konkurować z nami Niemcy i Belgowie, ale to już się wszystko zmieniło, bo teraz my i owe dwa państwa razem handlujemy z Persyą na 470.000 funtów szt. rocznie, a cała reszta obrotu przeszła w rosyjskie ręce. Wzrost fabrycznej produkcyi w Rosyi jest nadzwyczajny, świadczą o tem następujące cyfry: do roku 1880 dobywała ona żelaza za 448.000 fun szt. rocznie, a potem, coraz rozwijając ten przemysł, doprowadziła go w roku 1893 cim do produkcyi za 21,137.000 funtów szt. Tak samo w pierwszym z tych krańcowych lat produkcya węgla wynosiła 2,289.000, a produkcya wyrobów bawełnianych 292.000 f. szt.; po czternastu latach pierwsza cyfra urosła do 7,437.000, a druga do 1,225.000 f. szt. Wynika z tego, że podczas gdy nasz przemysłowy rozwój ustał i nawet od lat dwunastu stale się cofamy, to w Rosyi ów przemysł ogromnie się rozwija. Dotąd jednak to państwo dużo wydaje na swą zbrojność, a więc dla gospodarstwa narodowego na cele nieproduktywne. Rosyjski budżet państwowy za r k bieżący wykazuje w dochodach 1,462.750.000 rubli, z tego zaś na wojsko lądowe przeznaczono $323^{3}/_{4}$ mil. na marynarkę 83 mil. i na procenta od zagranicznych długów $270^{1}/_{4}$ mil., czyli razem 677 mil. rubli — kwotę dość bliską połowy całego dochodu. Wszystko, co wskutek utrwalenia pokoju Rosya zaoszczędzi z tej kwoty, pójdzie na rozwinięcie jej przemysłu i środków komunikacyjnych, a więc znowu my stracimy. Zrozumiałe jest tedy, że ten nasz przemysłowy konkurent pragnie utrwalenia pokoju, ale po co my się zapalamy do tej myśli, kiedy wojować z kontynentem europejskim nie mamy o co i nie będziemy, a na trwałym pokoju na tym kontynencie musimy stracić w rubryce naszego wywozu“.

Z angielskiego handlowego stanowiska jest to nader ciekawe oświetlenie humanitarnej myśli cesarza Mikołaja II-go. Zobaczmy teraz jak w danej chwili stoi kwestya utrwalenia pokoju Konferencyi haskiej przedstawiono trzy projekty układu o sądach rozjemczych. Projekt rosyjski, znany ze środowego telegramu, zaleca takie sądy, jako przyjacielskie rady, we wszystkich zatargach wywołanych kwestyami finansowemi, dyplomatycznemi — usuwa z pod tych sądów tylko kwestye „żywotnych interesów“ i „honorowe“. Projekt włoski dodaje do tego, że pośrednictwo sądu rozjemczego nie obowiązuje pokłóconych państw do powstrzymania mobilizacyi i wszelkich innych przygotowań wojennych. A projekt Stanów Zjednoczonych, zawierając małe stylistyczne zmiany w projekcie rosyjskim, nie dzieli zatargów na finansowe, dyplomatyczne, honorowe i t d. lecz postanawia, że każde pokłócone państwo wybiera jakieś jedno neutralne mocarstwo do zastępowania siebie, a wtedy owe dwa mocarstwa neutralne decydują, czy ma być zwołany sąd rozjemczy, czy też nie, i w pierwszym wypadku same należą do tego sądu, zaprosiwszy doń superarbitra. Z tego widać, że wszystkie trzy projekty różnią się tylko w szczegółach. a zatem zasadnicza myśl jest już jakby przyjęta.

Nowa zwłoka.

Piszą nam z Wiednia, 2 czerwca:

Nietylko dzień wczorajszy nie sprowadził spodziewanego zwrotu, ale nadto dziś sytuacya wydaje się więcej naprężoną. Aczkolwiek bowiem ministrowie węgierscy wczoraj aż do 2-giej po południu pozostali w Wiedniu, nie odbyła się ponowna konferencya z austryackimi. Wogóle zdaje się, że sprawę wikłają i utrudniają nietylko rzeczowe, lecz także osobiste frykcye, lub powiedzmy: niezgodności temperamentu! Dzienniki przyczyniają się gorliwie do zaostrzenia zatargu. Ks. Bismark podczas wojny sięgał do swych tajnych tek, aby zdumiewającemi rewelacyami poprzeć strategię Moltkiego. Gdy jednak chodzi nie o wojnę, lecz o ugodę, ogłaszanie des petits papiers zwykle utrudnia układy, bo publikacye takie z natury rzeczy muszą być niedokładne, dorywcze i jednostronne. W danym razie trzeba przypuszczać, że oba gabinety działają bona fide. Dla gabinetu węgierskiego ogromną trudność, której nie wolno lekceważyć, tworzy okoliczność, że po raz pierwszy i wbrew wyraźnym przepisom prawnopolitycznej ugody z r. 1867, odnowienie ugody handlowej i cłowej ma się odbyć nie drogą parlamentarną, lecz za pomocą surrogatu paragrafu 14-go. Przystawając na tę kombinacyę, gabinet węgierski uczynił z punktu widzenia publicznego prawa węgierskiego tak znaczne ustępstwo, że nie można się wcale dziwić, iż nie jest gotów do ustępstw na innem polu. Z drugiej strony gabinet austryacki nietylko nie widzi sposobu przywrócenia prawidłowej funkcyi parlamentu, ale nadto dzięki sztucznie szerzonej w Austryi a zwłaszcza w Wiedniu od kilku lat niechęci do Węgrów, naprawdę obawia się, że Rada państwa, zamiast ułatwić, jeszcze więcej utrudniłaby ugodę. Z tych faktycznych stosunków wynikają przeszkody, na jakie nie napotykało odnowienie ugody ani w r. 1877, ani w r. 1887, chociaż i wtedy nie obeszło się bez ważnych przesileń, które zdołali ostatecznie pokonać tak wytrawni ministrowie skarbu, jak Depretis i Dunajewski.

Wczoraj w południe po procesyi Bożego Ciała, która odbyła się w sposób najuroczystszy, rozpoczęła się poufna narada gabinetu austryackiego, która trwała 3 godziny. Oczywiście roztrząsano środki kompromisu, zalecane mianowicie przez ministrów wspólnych. W kwestyi austro-węgierskiego banku, trzeba przypomnieć, że odnośne przepisy w komisyi Izby poselskiej nie napotkały na opór ze strony prawicy. Przeciwko nowej dualistycznej organizacyi banku przemawiali tylko centraliści i szowiniści antywęgierscy, jak zwłaszcza sławny obstrukcyonista Lecher. Jeżeli więc teraz także w pewnych kołach prawicy odzywają się podobne głosy, uważamy to jako normalny skutek agitacyi lewicy. Bądź co bądź, nie możemy się dotąd oswoić z myślą, aby o kwestyę banku miała się rozbić ugoda Pewną jednak jest rzeczą, że wczoraj sprawa nie postąpiła ani o krok najprzód. Wynurzenia p. Szella w klubie większości węgierskiej świadczą, że naprężenie nie zwolniało wcale. Łatwo też przewidzieć, że odroczenie rozpraw o ugodzie, które miały się rozpocząć dziś w sejmie węgierskim, tamtejszym stronnictwom skrajnym, sprzeciwiającym się zasadniczo ugodzie, dostarczy pożądanego pretekstu do nowych agitacyi. Wygłaszane niebacznie w Wiedniu hasło o zniesieniu wspólnego banku lub nawet o zerwaniu całej unii handlowej i cłowej, naturalnie w obozie Kossutha wywoła najradośniejsze echa „Les extrêmes se touchent“ — jak zwykle! W tej chwili więc sytuacya przedstawia się niepomyślnie. Jednak nie jest wykluczona możliwość, że gdy p. Szell jutro wieczorem, czy w niedzielę rano powróci do Wiednia, ponowne rokowania sprowadzą nareszcie konieczny w interesie monarchii kompromis. Tylko oczywiście jeden, jak drugi gabinet powinien z góry zrzec się żądzy popisania się sukcesem i wszelkie tego rodzaju ambicye podporządkować wyższym względom na ogólne dobro wspólnej monarchii, które wymaga nietylko utrzymania unii cłowej i handlowej, ale także spiesznego załatwienia tego potwornego zatargu. Jeżeli to nie stanie się wkrótce, jeżeli ten nieznośny stan rzeczy potrwa jeszcze kilka tygodni, Austro-Węgry staną się pośmiewiskiem całego i tak nie grzeszącego życzliwością świata

Z e w s i

Z Tarnowskiego.

(M. S.) Na posiedzeniu sejmu niższo-austryackiego z dnia 19 maja jeden z poważnych posłów dał przy debacie nad zajściami przy wymiarze podatku osobisto-dochodowego wyraz swemu oburzeniu i tak dalej mówił: „Die meisten Steuerinspectoren benehmen sich als wenn sie *staatliche Aussaugungsmaschinen* wären. Dieses Verfahren ist *unmoralisch* und sollte höheren Orts nicht gebilligt werden. Den Steuerinspectoren musse deutlich gesagt werden, dass man höheren Orts *mit einem solchen Vorgehen* nicht einverstanden ist, dass dadurch *eine schnellere Beförderung nicht erreicht wird* und dass *die Grundbesitzer* nach dem Gesetze eingeschatzt werden müssen. Geschieht dies aber nicht, dann werden Jene Recht behalten, welche von Anfang an gegen die Personal-Einkommensteuer Stellung genommen haben, weil sie *unsere Steuerbehörden* gekannt und gewusst haben, dass diese die Steuer *zu Ungerechtigkeiten, Chicanen und Secaturen* missbrauchen werden“.

Nie sądzę, żeby to nas pocieszyć mogło, że i tam w rdzeniu niemieckiej prowincyi takie same jest postępowanie władz skarbowych z opodatkowanymi jak u nas; że i tam narzekania w tym kierunku, o ile się o tem wie z dzienników lub z prywatnych wiadomości, są o g ó l n e. To bezprawie stwierdza tylko to, co w ostatnim liście podniosłem, t. j. owego ducha biurokratycznego, ciasnego w pojęciu, pedantycznego w zastosowaniu, formalistycznego w praktyce, i doprawdy pojąć trudno, jak mogła ludność sama przez Sejm reprezentowana w Radzie państwa, nałożyć na siebie podatek tak wstrętny, a w pewnym stopniu niesprawiedliwy i niemoralny.

Mędrszymi nierównie są od nas Francuzi. I tam są zakusy biurokracyi o zaprowadzenie tego rodzaju podatku, lecz deputowani ani słyszeć o nim nie chcą i wszelkie tego rodzaju wnioski a limine odrzucają.

Jako jedną, z tysiącznych ilustracyj postępowania naszych władz skarbowych przy wymiarze podatku tego, któreby się zebrać dały, gdyby je kto chciał zbierać z amatorstwa, przytoczę to, co się zdarzyło w sąsiednim powiecie.

Obywatelowi, od którego zażądano fasyi podatku osobisto-dochodowego na rok bieżący, sprzedano w marcu roku zeszłego majątek na publicznej licytacyi i równocześnie zaprowadzono sądowego sekwestra. Wypadek stał się głośnym w powiecie, a więc w starostwie i inspektoracie dobrze wiadomym, zwłaszcza, że już przedtem, jak i później o wyniku licytacyi władze te przez sąd zawiadomione były i być musiały. Niemniej przeto obywatel ten, który przestał być właścicielem majątku przez sekwestra sądowego zarządzanego, otrzymał wezwanie do przedłożenia fasyi z dochodu, którego nie ma i z natury rzeczy w tym stanie uiścić nie mógł. A że ten nieszczęśliwy obywatel już przy pierwszej fasyi wykazał, iż prócz wioski nie posiada żadnej renty, kapitałów, lub pretensyi, gdzieś zahipotekowanych, więc gdy mu wioskę sekwestrem obłożyli i sądownie sprzedali — nie miał nic, z czego by w roku bieżącym dochód mógł wykazać. Wydawałoby się zatem naturalnem i słusznem, by go z urzędu z listy opodatkowanych wykreślono i nie niepokojono wezwaniami, które żadnej podstawy nie mają. Takby zapewne stało się wszędzie, ale nie u nas. Posypały się więc wezwania i nic pomogło tłumaczenie się kontrybuenta, że obecnie nic nie posiada, a więc i dochodu wykazać nie może. Zacytowano go do inspektoratu i gdy tam na przedłożonej mu fasyi wpisanem zostało, t o c o j u ż p r z e d t e m p i s e m n i e o ś w i a d c z y ł, postępowanie na razie zamknięto: zdaje się, iż to wpisanie na blankiecie drukowanym fasyi do uspokojenia sumienia formalistycznego inspektoratu było niezbędnem. Nie jest-że to jaskrawym przykładem szykany i w najwyższym stopniu weksacyjnego postępowania? Nie dość więc, że właściciele dóbr opłacają obecnie wyższy podatek niż wynosi 10-procentowe zniżenie podatku gruntowego przedtem opłacanego, ale jest widoczną tendencya władz skarbowych podatek ten dochodowy nie tylko w swym pierwszym wymiarze a tout prix utrzymać i broń Boże ani jednego kontrybuenta już opodatkowanego nie uronić, lecz z roku na rok wszelkiemi możliwemi sposobami, jako to zarzucaniem różnemi pytaniami i żądaniami wyjaśnienia biednego kontrybuenta udręczyć i albo zeznanie wyższego dochodu z niego wydobyć lub tak go tem umęczyć, by zrzekł się nużących zresztą i czasu zabierających pisanin, i przyjął dla świętego spokoju ten wyższy podatek, jaki mu władza skarbowa wymierzy. Zostaje wprawdzie droga rekursu, lecz ta znów naraża na pisaninę i koszta, a doprawdy rolnicy dość są dziś udręczeni stosunkami swemi gospodarczemi, tak, że należałoby ich na każdem polu działalności administracyjnej jak najbardziej oszczędzać a nie ciężką ich walkę z przyrodą i ludźmi jeszcze cięższą czynić. Jeżeli podatkiem tym chciano dotknąć kapitalistów i tych co dotąd niczem się nie przyczynili do wydatków państwa, pociągnąć do współudziału w nich, to było to i będzie słusznem i nikt — zdaje mi się głosu nie podniesie przeciw zaprowadzonemu podatkowi rentowemu. Lecz nie godziło się — pociągać do nowego podatku tych, którzy już z ziemi, domów, lub zarobku płacą wysoki podatek. Bo jakże właściwie rzecz się przedstawia? Galicya posiada 55.000 opodatkowanych jednostek, z tego przypuszczalnie trzecia część przypada na tych, do których zastosować się daje podatek rentowy, zostaje przeto coś ponad 30 tysięcy, dla których niepotrzebnie powiększono tak znacznie aparat finansowy — który to koszt w przybliżeniu wynosi w Galicyi pół miliona rocznie, licząc pomnożony po powiatach personal urzędniczy i czynsze przynajętych na biura budynków. Jeżeli państwo potrzebowało zwiększenia swych dochodów dla pokrycia podwyższonych płac urzędników, toż łatwiej nierównie było ten dochód obok podatku rentowego znaleźć w podwyższeniu kontyngentu podatkowego o parę centów od reńskiego już istniejących podatków, jak tworzyć nowy typ podatkowy, tak wstrętny i weksacyjny, jakim jest obecny podatek osobisto-dochodowy.

Dziwić się należy, że Sejm nasz nie zaprotestował przeciw temu podatkowi, że na podstawie § 19-go swego statutu nie wypowiedział zdania swego, do czego miał prawo, i nie żądał cofnięcia podatku tego, o ile on dotyczy tych wszystkich, którzy już innymi podatkami są obciążeni — i żałować wypada, że poseł Męciński w swem świetnem i postępowanie władz skarbowych tak wymownie krytykującem przemówieniu, nie wyciągnął wypływających stąd konsekwencyj. Nie wątpię, że za przykładem sejmu naszego byłyby poszły i inne sejmy krajowe, a wówczas i rząd i Rada państwa musiałyby uwzględnić żądania tak silnie poparte. Pocieszajmy się jednak nadzieją, iż smutne doświadczenia, jakie przechodzimy, spowodują najbliższy sejm do inicyatywy i uchwały w tej mierze.

Ostatnie zgromadzenie socyalistów.

Z powodu ostatniego zgromadzenia socyalistów, o którem pisaliśmy w numerze czwartkowym, zamieszcza *Czas* pod adresem rządu następujące, zupełnie słuszne i zupełnie właściwe uwagi:

We wszystkiem powinna być granica, nawet w zuchwalstwie podżegaczy nienawiści społecznych, a tem bardziej w cierpliwości tych organów, które mają obowiązek przestrzegać, aby wolność słowa nie przechodziła w dowolność i wyuzdanie. Zdaje nam się, że o tych granicach zapomniano na poniedziałkowem zgromadzeniu socyalistycznem w ujeżdżalni pod Kapucynami.

Kłamstwo, oszczerstwo, wymierzone na osoby i na całe warstwy społeczne, przeszło wszelką miarę. Grzechy demokratów z Kasy oszczędności, bardzo sympatyzujących z socyalno-demokratyczną grupą p. Daszyńskiego *et consortes*, zrzucono kłamliwie i obłudnie na szlachtę polską, aby wśród warstw ludowych wzbudzać rewolucyjne instynkta. Osobistości, które w sprawach publicznych Galicyi wybitne zajmowały stanowisko, wleczono pod pręgierz na podstawie niegodziwych plotek i baśni. Złodziejami nazywano szlachtę całego kraju z powodu uchwalonego w Radzie państwa wynagrodzenia propinacyjnego. Duchowieństwo znieważano, jakoby współdziałało w zorganizowanem z góry okradaniu ludu. Podnosiły się okrzyki: wystrzelać łotrów!...

Wobec zupełnej bierności organów policyjnych, niepodobnem byłoby rzucić słowo protestu przeciw niegodziwości i cynizmowi mówców, choć wśród okrzyków zamówionej klaki słychać było objawy oburzenia znacznej części słuchaczy, nie na tych, których zniesławiono, ale na tych, co ze słowem hańby zwracali się do całego społeczeństwa polskiego.

Zebranie pod Kapucynami było po prostu momentem rewolucyjnym — mówcy nie rozwijali zasad socyalistycznych, ale rzucali zarzewia buntu, niesławy i nienawiści.

Dzienniki liberalne, jak *Słowo Polskie* i *Nowa Reforma*, choć tak ściśle związane ze stronnictwem Kasy oszczędności lwowskiej, objawiają dziś widoczną sympatyę i wspólność z sykofantyzmem socyalistycznych przywódzców. Świadczy o tem każdy numer dziennika, co czerpał ze źródeł korupcyi, świadczy także sprawozdanie *N. Reformy*, pełne sympatyi dla oskarżycieli szlachty i potwarców duchowieństwa.

To, co przez kilka lat robiło się tajemnie za pomocą zasiłków z Kasy oszczędności lwowskiej, to się dziś dalej prowadzi w formie zrzucania win kliki liberalnej na kierownicze warstwy. Zaznaczamy tę taktykę, jak również niezmierną powolność czy wyrozumiałość organów władzy wobec akcyi podburzającej.

Co i o czem piszą.

Proces kasyera Wydziału krajowego, Buynowskiego, podejrzywanego o sprzeniewierzenie 12.000 reńskich, skończył się, jak wiadomo, jego uwolnieniem. Śledztwo, ani rozprawa nie dostarczyły takich dowodów, z którychby wypływało jak na dłoni, że te pieniądze przywłaszczył sobie p. Buynowski, a nie kto inny. A skoro tylko powstaje w umyśle sędziego przysięgłego choćby cień wątpliwości, to — rzecz prosta — nie może on głosować za winą i gubić człowieka na podstawie samych tylko podejrzeń. Nic więc naturalniejszego, że sędziowie zaprzeczyli winie p. Buynowskiego. Ale proces ten miał z tem wszystkiem inną bardzo cenną stronę, odsłonił bowiem światu wewnętrzną gospodarkę Wydziału krajowego i pokazał, że jakkolwiek na czole tej instytucyi stoi tak zwana „żelazna ręka“ to jednak wewnątrz niej jest sobie zwykły szlendryan biurokratyczny, niedbalstwo, lekceważenie przepisów i regulaminów, brak kontroli, brak oka czujnego — słowem: znamiona rozkładu. To też słusznie *Czas* pisze, że przez uwolnienie Buynowskiego, kraj stracił 12.000 reńskich.

Strata ta nie jest zbyt znaczna; dotkliwszą szkoda moralna, poniesiona przez Wydział krajowy. Rozprawa wykazała dziwną praktykę w manipulacyi finansowej Wydziału. Niektórzy świadkowie zeznawali, że biura z góry były poinformowane o szkontrach, że kasy pobierały zaliczki, że zanim wyrachowano się z jednej zaliczki, żądano i otrzymywano drugą. Gdyby tak było, byłyby to nieprawidłowości zadziwiające, wykluczone już nie we wzorowej, ale w każdej, porządniej uregulowanej gospodarce. Doświadczenie aż nadto wiele razy pouczało i poucza, że instytucya finansowa musi być bezwzględną, bezosobistą maszyną, tak ścisłą, aby, o ile możności, zależność od dobrej woli i uczciwości funkcyonaryuszów była do *minimum* zredukowana. Wszelkie rozluźnienie tej maszyny, jakkolwiek przez szereg lat trwać może bez uszczerbku dla instytucyi, ostatecznie z matematyczną pewnością kończy się — „niespodziewanym“ procesem o defraudacyę. Prawdę tę, jak każdą prawdę, choćby znaną i banalną, nigdy nie dość powtarzać.

Z izby sądowej.

(Sprawa tłumacka).

Lwów 2 czerwca.

W uzupełnieniu sprawozdania z porannego posiedzenia podajemy dalej długie i bardzo subjektywnie zabarwione oświadczenie, które za zezwoleniem przewodniczącego złożył osk. Gumiński co do swej winy.

Co się tyczy fabryki — mówił ów oskarżony, — to była ona własnością Jahna, ja dawałem tylko firmę, byłem malowaną figurą. I gdyby mi potem nie odebrano praw człowieka, byłoby do dziś prawie wszystko zapłacone, a Jahn miałby z fabryki kolosalne dochody. Lecz utworzył się cały komitet, który wykonał zamach na mnie, zamordował mnie. Gdybym ja chciał kraść, sprzeniewierzać, mógłbym to był czynić w sposób o wiele bezpieczniejszy dla siebie, np. kazać sobie płacić wysokie dyety za te podróże, które robiłem w interesie fabryki, a których koszta opędzałem z własnej kieszeni; mogłem za maszyny, które sprowadzałem dla skarbu tłumackiego z Czech, wziąć prowizyę 25.000 zł., a ja nie wziąłem ani centa. Co za głupstwa jednak nie wygadywano, aby mnie oczernić! Mówiono np., że ja żyłem hojnie, że moja żona biła wieprzki i równocześnie mówiono, że moja żona sprzedawała słoninę z tych wieprzków — jakiż to nonsens! Przecież kto ma na hojne życie, nie trudni się tak drobnymi interesami. Co się tyczy Jahna, to nie był on wcale taki głupi, był za to skąpy aż do brudoty. Ile razy wyjechaliśmy gdzieś wspólnie, po restauracyach „cechy“ zwykle ja płaciłem, na co mogę postawić świadków, a gdy wreszcie rewanż przyszedł na niego, wymykał się albo płacił „cechę“ śmiesznie skromną. Na to miał rozum. Jakeśmy wysiadali z fiakra, on się niby gdzieś zapatrzył, a mnie zostawiał z tyłu, abym ja fiakra płacił.

W ten sposób bezładnie dał oskarżony upust swojemu żalowi. Przewodniczący pozwoliwszy mu się dowoli wywnętrzyć, zamknął ranne posiedzenie.

Na popołudniowej rozprawie zaczęto rozpatrywać sprawę szczegółowiej. Szczegółów tych nie podobna ułożyć na razie w jakąś całość, ponieważ materyał rozprawy jest ogromny i niezmiernie powikłany; podajemy je więc tak, jak jeden po drugiem wypływały podczas rozprawy.

Dowiedzieliśmy się więc, że Emil Jahn wkrótce po śmierci ojca dostawszy parę kroć tysięcy zł. za propinacyę, kupił za poradą Gumińskiego 4 nowe majątki, aby klucz tłumacki zaokrąglić. „Dlaczegoż nie miał ich Jahn kupić, skoro miał na to pieniądze! Nie można w żaden sposób upatrywać w tem jakiejś lekkomyślności — tak ciągnie oskarżony, skacząc wciąż z przedmiotu na przedmiot. „Gospodarstwo rolne było znakomicie prowadzone, pracowałem bowiem dni i noce. Wiecie panowie jednak — tu oskarżony zwrócił się do sędziów — że od r. 1893 były ciągłe słoty przez 5 lat — słoty takie nie szkodzą wprawdzie gospodarstwu ekstensywnemu, gdzie zboże stoi rzadko, ale ja w tłumackiem zaprowadziłem gospodarkę intensywną. Było to 5 lat wyjątkowych, o jakich historya nie pamięta. Trudno było, musiało się robić długi i ja gdybym był został na posadzie, zrobiłbym jeszcze w r. 1897 na 150.000 zł. długów, bo wiedziałem na pewne, że muszą przyjść lata normalne. Zaraz w r. 1898 mogłem mieć 500.000 zł. dochodu i z tego byłoby się zaraz część długów spłaciło. Przecież w tym samym roku mój następca spłacił przeszło sto kilkadziesiąt tysięcy długów. Skąd to pochodzi? Z tych inwestycyj, które ja w Tłumaczu porobiłem, z tej dobrej podstawy w gospodarce, którą ja dałem. Bo to się tylko tak w romansach pisze: że majątek odebrał jakiś młody człowiek i wziąwszy się energicznie do pracy, miał zaraz w pierwszym roku kroćiowy dochód,

Jednak, jak powiedziałem, utworzył się komitet, aby mnie zamordować. Należeli do niego: Pawelski, Niementowski, Gawroński, Bruno Tepa, który mnie rysował do *Śmigusa*. Oni to zaczęli się wtrącać do gospodarstwa, jeździć po polach, pilnowali Jahna, aby się ze mną nie schodził — a Jahn był bardzo podejrzliwym — narobili plotek, kalumnii. Puścili np. plotkę, że ja proponowałem Potworowskiemu sprzedaż klucza tłumackiego, bo przy tem mogłem dostać znaczny procent, i że Potworowski mnie za to zbeształ. To jednak nieprawda. Sprzedaż taką proponowano mnie, profesor Straszewski dawał zadatek na 2,50 .000 zł. ogólnej zapłaty za te dobra, z tego mogłem mieć 1%. lecz ja to odrzuciłem, nie chciałem brać, chociaż widziałem, co się już działo; widziałem, że mnie z posady wykurzą. Mogłem wziąć i zamiast tu siedzieć, siedziałbym teraz w cieplejszym klimacie, ale nie wziąłem, że zaś taka propozycya nigdy nie wyszła odemnie, klnę się na moje dzieci i wnuki, zaręczam słowem honoru! I nikt mnie nie beształ, bo wtedy nikt by nawet nie śmiał tego czynić; dziś jest inaczej“.

Przewodniczący: Jaki był Pański stosunek do Jahna? Jakim człowiekiem był Jahn? Całe oskażenie obraca się bowiem około tej osi, że był on umysłu niedołężnego i że Pan wyzyskałeś jego zaufanie.

Osk. Gumiński. Co do wyzyskania, to już prędzejby on mnie wyzyskał On nie jest wcale idyotą, jest tylko człowiekiem źle wychowanym i ma różne śmiesznostki — to też jak go ludzie zobaczą, uważają go za waryatowatego. Puszcza np. głupie dowcipy i ma śmiech rażący, ale głupim nie jest, bo kto potrafi kilka stronnic listu napisać i utrzymać w nim jedną myśl. tego głupim nazwać nie można. Rzeczoznawcy wprawdzie uznali go za takiego, ale to była komedya odegrana przez nich i przez niego, bo jego namówiono na złość mnie, aby się oddał pod kuratelę. — On głupim! — A przecież piastował rozmaite godności, za które ani centa nie dał, był prezesem kasyna, Czytelni ludowej, straży ochotniczej, przewodniczącym rady szkolnej miejscowej, członkiem rady i wydziału powiatowego. Jak przewodniczył radzie szkolnej, to tak mądrze, że ja sam się przysłuchiwałem, a jakie ładne toasty potrafił wznosić, tego mu ja sam zazdroszczę, bo do mówek żadnego talentu nie mam.

Przewodniczący: Jakżeż to wszystko licuje z tą tępotą umysłu, którą u niego stwierdzają wszyscy świadkowie?

Oskarżony Miał słabe pojęcie o gospodarstwie, ale miał; tylko że żadnego gustu do gospodarki nie miał, w tem główna rzecz. Wolał się bawić w literaturę.

Przewodniczący: Pawelski powiada, że on i inni kilka razy upominali pana, że należy Jahna w gospodarstwo wprowadzić, pouczyć go, a pan się temu opierałeś.

Osk. Gumiński. Co do Pawelskiego, to byłoby poniżej mojej godności, gdybym się tu odzywał o nim. Co się zaś tyczy Jahna, to był on od dzieciństwa przyzwyczajony, żeby go prowadzono za ręce, nie miał własnej woli. Ja go chciałem usamowolnić i nieraz mówiłem mu: „Zróbże pan raz coś sam z własnej inicyatywy, zrób źle, palnij jakie głupstwo, a nie łaź pan ciągle za mną, zrób coś z własnej woli“. Ale on nierad był, gdy go samego puszczałem, wolał być ciągle ze mną. Wszakże stanu majątku przed nim nie taiłem, bo mógł o nim powziąć wyobrażenie z corocznych wykazów, ciągle zaś o długach powtarzać mu nie mógłem, bo sam sobie o nich nie powtarzałem, tak mnie one irytowały.

Przewodniczący: Świadkowie powiadają, że Jahn na sesyach gospodarczych przy najciekawszych kwestyach zasypiał?

Oskarżony: Nigdy! Trafiło mu się to tylko raz przy narzeczonej — on się raz chciał żenić, ale to do rzeczy nie należy — i wtedy ja, patrząc na tę scenę, musiałem go po cichu szturkać nogą, bo mi wstyd było.

Następnie przedkłada Gumiński dokładne zestawienie stanu czynnego i biernego majątku Jahna. Wlicza więc najprzód w stan czynny dobra odziedziczone i zakupione w wysokości 1,570.000 zł., dalej fabrykę cukru 821.000 zł., wreszcie cały szereg inwestycyj, porobionych głównie w czasie jego własnego zarządu, jako to: inwentarz dokupiony do folwarków, inwentarz przychowany, zapasy w zbożu i w materyałach, koszta budowy nowych domów w Tłumaczu, 3 folwarki całkiem nowo postawione, fabryka torfu, oranżerye nowe, wykupno stawu, założenie parku, przykupno nowych gruntów, 13 kilometrów kolei konnej, przewożącej buraki do fabryki, amelioracye — wszystko razem 3,218.515 zł. Stan bierny, t. j. długi w dniu 15 listopada 1896, t. j. wtedy, kiedy mnie zamordowano — powiada oskarżony — wynosiły 2,294.000 zł., a więc Jahn miał 924.515 zł. czystego majątku.

Przewodniczący. Bilans ten jednak zupełnie inaczej się przedstawi, jeżeli uwzględnimy to, że pozycya najważniejsza, mianowicie pretensye Jahna do fabryki cukru, wynoszące 821.000 zł., nie przedstawiają żadnej wartości realnej i nie były nigdy do pokrycia, skoro fabrykę w r. 1897 sprzedano za 260.000 zł.

Na to Gumiński wyjaśnia, że fabrykę sprzedano wśród niekorzystnych warunków, że obecnie po ustaniu spadku cen cukru dawałaby ona co najmniej 300.000 zł. dywidendy. Nikt nie mógł przewidzieć w chwili zakładania fabryki, że nastąpi tak niekorzystna konjunktura dla cukru. Mimo to oskarżony jeszcze wtedy, t. j. w r. 1893, przedstawił Jahnowi prawdziwy stan rzeczy, powiedział wyraźnie, że mogą być zyski, ale mogą być i straty — i Jahn postanowił zaryzykować.

Fabryka była jego własnością — powiada Gumiński — i on zawsze się wyrażał o niej: „moja fabryka, moja cukrownia,“ a nie fabryka Gumińskiego. Ja mu nigdy nie obiecywałem płacić długów fabryki, chociaż on teraz tak mówi, bo mu tak dogodnie. Jeżeli on raz w życiu powiedział: „fabryka Gumińskiego i Spółki,“ to ja jestem winny. Do mnie wogóle nie przylgnął ani jeden cent z majątku Jahna Teraz oni wszyscy, t. j. Jahn i jego matka Melania mówią, że ja żądałem weksli itd., bo myślą, że im się przez to wrócą pieniądze — co za nonsens! Jahn był zawsze zimny, chciwy, egoista, ja pracowałem w tym kierunku, aby z niego zrobić obywatela, zapalić go dla jakiejś idei.

Przew. Czy w r. 1897 prosił pan dra Howurki, aby się wstawił za panem u Melanii Jahnowej, matki Jahna.

Osk. To było już wtedy, kiedy mnie zamordowano i nikt Howurki o to nie prosił. Ja z nim jestem w chłodnych stosunkach, choć to mój zięć. Powiadam, że ani cent do mnie z majątku nie przylgnął, jestem całkiem niewinny, można mnie łapać na wszystkie strony.

Przewodniczący w ostrych słowach karci oskarżonego za taką insynuacyę podsuniętą trybunałowi. „Ja pytam tylko pana według aktu oskarżenia, cytuję słowa tego aktu, a sam nic nie zarzucam panu, nie łapię go. Proszę wogóle hamować wybuchy swego oburzenia, bo inaczej przyjdziemy do przekonania, że to nie szczerość, ale doskonała komedya, nie rzeczywistość, ale sztuka aktorska“.

Oskarżony przeprasza przewodniczącego i cofa niestosowne wyrażenie, oświadcza jednak, że jest tak silnie rozdrażnionym, iż nie może dalej spokojnie odpowiadać na pytania przewodniczącego. W istocie twarz oskarżonego zaczerwieniona i w głosie czuć osłabienie. Obrońca Gumińskiego wyjaśnia, że jego klient cierpi na chorobę nerkową i musi sobie codziennie wstrzykiwać morfinę, dziś zaś aby podołać rozprawie, musiał to uczynić kilka razy, co go bardzo osłabiło. Przewodniczący odracza rozprawę do ½9 rano

3 czerwca.

Na początku dzisiejszej rozprawy rozpatrywano kwestyę zaliczki 7000 zł., którą według aktu oskarżenia miał Gumiński zabrać dla siebie, w księgach zaś kazał zapisać na konto Jahna. Rachunek z tego konta wprawdzie swego czasu Jahn przejrzał i podpisał, lecz chodzi właśnie o to, czy nie nadużyto tu łatwowierności Jahna. Gumiński wyjaśnia, że prawdopodobnie tej kwoty użył w jakimś interesie Jahna, a wadliwe jej zanotowanie w księgach i brak kwitu należy przypisać niedbałości tych, którzy prowadzili księgi. Oskarżony sam, pracując 16 godzin dziennie, nie mógł w księgi wglądać. Jahnowi corocznie przedkładano wyciąg z jego konta, dlaczego wtedy nie zakwestyonował tej pozycyi? On miał doskonałą pamięć co do własnych wydatków. Że przy pozycyi tej nie ma dopisanego tytułu, z jakiego wydano ową zaliczkę, to jest istotnie nieprawidłowe, ale widocznie wtedy Jahn o tytule jej wiedział. Oskarżony zaręcza, że „pieniądze nigdy u niego nie nocowały“, to była jego zasada, ile razy wziął coś na koszta gospodarstwa, zaraz wydawał lub zwracał do kasy. Wogóle od r. 1891 kiedy włożył swoich 6000 zł. do fabryki nie miał w kieszeni żadnych znaczniejszych kwot, a w czasie gdy go aresztowano miał 38 zł. majątku.

Następnie roztrząsano zarzut, że Gumiński za tanio wydzierżawił Altheimowi dobra Oleszę. Oskarżony w długim wywodzie udowadnia, że las oleszycki nie był tak wspaniałym, jak to stwierdzili rzeczoznawcy, którzy go oglądali w 5 lat po wyrębaniu. Altheim nie zrobił też wcale na tej dzierżawie świetnego interesu.

Wszystkie wywody swoje wyłuszcza oskarżony w sposób swobodny, wyjaśniając od czasu do czasu to lub owo sędziemu przysięgłemu bar. Horochowi, który go wypytuje w kwestyach fachowo-gospodarczych, robi przytem wrażenie hreczkosieja, rozmawiającego w kółku swoich znajomych.

O godz. ½12 odroczono rozprawę do godz. 3ciej po południu.

* * *

Nowy Sącz 2 czerwca.

(Z zazdrości.)

Dziś rozpoczął się tu proces o zamordowanie w Szczawnicy żony inżyniera p. Górskiej z Warszawy, przez Tadeusza Doskowskiego Rzecz się tak miała:

Pani Wanda Górska z Warszawy, od kilku lat stale przyjeżdżała do Szczawnicy z dwiema córeczkami. Mieszkając w domu Tadeusza Doskowskiego, zawiązała z nim znajomość, której wynikiem było, że Górska objęła zarząd jego domu. Pokoje ich sąsiadowały ze sobą. Znajomość zmieniła się wreszcie w romans, którego nic nie mąciło, a najmniej widocznie wyrzuty sumienia zamężnej kobiety, gdy z końcem września Górska poznała właściciela dóbr Szczawnica wyższa, Leona Szalaya, który pozyskał jej serce.

Rozpoczęła się teraz głucha walka pomiędzy rywalami Doskowski, widząc kochankę na częstych spacerach z Szalayem, targany szaloną zazdrością, urządzał jej gwałtowne sceny — sylwetka Szalaya przeciwnie zarysowuje się w tej całej tragedyi zimno, sztywnie, konwencyonalnie. Nakoniec — w nocy z 4 go na 5-go grudnia, miał się Doskowski przekonać, że objawy sympatyi pomiędzy Szalayem i Górską nie na samych jedynie romantycznych kończą się spacerach.

Wtedy nastąpiła scena jeszcze gwałtowniejsza, niż zwykle i Doskowski zażądał od kochanki, aby opuściła jego dom do 10 go grudnia, a do tego czasu nie przyjmowała u siebie Szalaya i wogóle zerwała z nim wszelkie stosunki. Ta przyjęła podyktowane warunki.

Trwało tak aż do nocy z 7-go grudnia, kiedy Doskowski z Górską wrócili z wizyty od znajomych, na której on był rozdrażniony, przybity i małomowny, ona wesoła i ożywiona. Rozeszli się każde do swego pokoju. W nocy — jak Doskowski opowiada — powziął myśl samobójczą. Nabił dubeltówkę, lecz gdy miał strzelić do siebie, przypomniał sobie matkę i broń odłożył. Zasnął zmęczony. Kiedy się zbudziła Górska, zrobiła mu nagle bez przyczyny awanturę. Wówczas szał go ogarnął Wpadł do pokoju Górskiej ze strzelbą w ręku i wypalił. Górska trafiona runęła na podłogę. Widząc Górską upadającą — desperat próbował drugim wystrzałem siebie pozbawić życia. Nie znalazłszy jednak dość siły, wybiegł przed dom i wołał o ratunek.

Reszta już obojętna. Doskowskiego aresztowano i wytoczono mu proces o morderstwo, który właśnie się rozpoczął. Broni go adw. dr. Goldhammer z Tarnowa. Rozprawa potrwa kilka dni i na podstawie uchwały trybunału, odbywa się przy drzwiach zamkniętych.

KRONIKA.

Lwów 3 czerwca.

Wiadomości urzędowe. Oficer rachunkowy Andrzej Kowalski mianowany został asystentem pocztowym w Czortkowie. — Wydział krajowy zamianował w etacie techniczno-drogowym Konstantego Biernackiego inżynierem I klasy, a Władysława Ziemińskiego inżynierem II klasy.

P. Dawid Abrahamowicz ogłasza w *Gazecie Narodowej*, że zwrócił się do prezydyum lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej z prośbą, ażeby zwołało niebawem zgromadzenie tej Izby i zaprosiło na nie delegatów Izby krakowskiej i brodzkiej, a on na tem zgromadzeniu złoży szczegółowe sprawozdanie z czynności państwowej komisyi dla podatku zarobkowego. W komisyi tej zastępował p. Abrahamowicz Galicyę i Bukowinę i jak to przed kilku dniami doniósł jeden z naszych korespondentów wiedeńskich, wystąpił gorąco za rozszerzeniem atrybucyi krajowych komisyi podatkowych. Przy uchwalaniu bowiem nowych ustaw podatkowych, centralistycznie usposobieni członkowie komisyi podatkowej i ówczesny zastępca rządu, a późniejszy minister finansów Böhm, przeparli to, że centralnej komisyi wiedeńskiej przyznano wyłączne prawo uchylania nierówności wymiarów podatkowych bez poprzedniego pośrednictwa komisyi krajowych. Owoż obecnie nawet niemieccy członkowie centralnej komisyi przekonali się, że koniecznie trzeba rozszerzyć zakres działania komisyi krajowych, gdyż komisya wiedeńska nie jest w stanie sprostać włożonemu na nią zadaniu.

Zapowiedziany na dzisiaj odczyt Przybyszewskiego „O metamuzyce Szopena“ został odroczony do poniedziałku, z powodu choroby prelegenta.

Konkursa rozpisują: Gmina m. Ciężkowice na posadę lekarza miejskiego z poborami 320 zł. Termin do 17 lipca. — Senat akademicki Uniwersytetu lwowskiego na posadę sługi etatowego przy Zakładzie fizyologicznym Uniwersytetu z poborami 396 zł. Termin do 20 lipca.

Bankructwa. Sąd obwodowy w Tarnopolu otworzył konkurs do majątku Maryem Steinholz, handlarki towarów mięszanych w Mielnicy.

Śledztwo przeciw socyalistom. Sąd karny w Krakowie wytoczył śledztwo dr. Z. Markowi i posłowi Daszyńskiemu, wodzom krakowskich socyalistów, za mowy wypowiedziane przez nich na zebraniu socyalistycznem w Krakowie, odbytem w poniedziałek, w których — jak naszym czytelnikom wiadomo — mówcy ci obwiniali szlachtę o rozkradzenie funduszów Kasy oszczędności i szczuli warstwy niższe na wyższe, zatajając przezornie to, że Kasę oszczędności zrabowali — jak dobrze nazwała *Gazeta Narodowa* — „naphta-liberałen“.

Atrakcyą obecnej naszej wystawy obrazów, otwartej po uporządkowaniu w dniu wczorajszym będzie niewątpliwie wystawiona jedna z najnowszych prac rzadkiego gościa naszego artysty Leopolda Horowitza „Portret pani baronowej Brunickiej“. Prócz tego nadesłali: Ćwikliński „Obraz“, Dębicki Stanisław „Portret p. T.“, Harasimowicz „Portret księcia Sapiehy i dyr. Zgórskiego“, Janowska „Kolekcyę studyów“, Kozakiewicz akw. „Wykradzione dziecko“, Kryciński „Studya“, Małachowski „Kolekcyę widoków morskich“, między tymi znaczniejszych rozmiarów obraz „Burza na morzu“, Olpiński „Portret kobiecy“, Popiel Włodzimierz „Krajobrazy“, Pełczyński „Wodospad“, Szerner akwarelę „Pancerny“ i „Lisowczyk“.

Z powodu jubileuszu Puszkinowskiego odbyło się przedonegdaj w Krakowie zebranie towarzyskie, w którem, prócz organizatorów: prof. dra Maryana Sokołowskiego, prof. Kazimierza Morawskiego i prof. dra M. Zdziechowskiego, wzięli udział prawie wszyscy wybitniejsi przedstawiciele świata literackiego, naukowego i artystycznego miasta Krakowa. Szczegółowe sprawozdanie z tego zebrania jesteśmy zmuszeni z powodu braku miejsca odłożyć do następnego numeru. Dziś zaznaczamy tylko, że rozpoczęło się ono pięknym i nader starannie opracowanym odczytem prof. Zdziechowskiego, w którym prelegent przedstawił główne fakty życia i twórczości Puszkina, szczególnie podnosząc jego artystyczne usposobienie.

Podczas wspólnej uczty wznoszono liczne i piękne toasty: prof. Maryan Sokołowski toastował na cześć rosyjskich przyjaciół Adama Mickiewicza; dr. Piotr Górski na cześć tych wszystkich, co zarówno w polskiem, jak rosyjskiem piśmiennictwie szerzą zasady dobra i sprawiedliwości, a przez to samo pracują około najpiękniejszego dzieła cywilizacyi na świecie; prof. Zdziechowski na cześć Tołstoja. Przemawiali jeszcze dr. J. Rozwadowski i prof. Kaz. Morawski, którego mowę przyjęto hucznymi oklaskami. Uczta zakończyła się toastem dyrektora Żeleńskiego, poświęconym pamięci zmarłego rosyjskiego kompozytora Czajkowskiego. Po uczcie wysłano telegramy do komitetu puszkinowskiego w Petersburgu na ręce redakcyi *Kraju* i do Lwa Tołstoja w Jasnej Polanie.

Ze Lwowa wysłano także dużo telegramów tak od osób prywatnych, jak i od rozmaitych instytucyi i redakcyi.

Z powodu rozruchów w Żabiu aresztowano około pięćdziesięciu hucułów. Ludność zachowuje się spokojnie, wojsko jednak jeszcze pozostaje na miejscu.

Ucieczka. Z aresztów sądowych w Busku, po wyłamaniu muru, umknęło pięciu niebezpiecznych niezasądzonych jeszcze więźni: Jan Żukowski, Michał Kowalski, Maryan Dąbrowski, Jakób Schweitzer i Josel Dienstag.

Dla bursy polskiej w Czerniowcach. Akademickie Koło Tow. szkoły ludowej urządza niezadługo zabawę, połączoną z fantową loteryą na dochód Bursy polskiej w Czerniowcach. Lwowski komitet Bursy zajął się gorąco tą sprawą, potrafił zjednać dla niej bardzo wybitnych protektorów, a sama myśl przyjścia z pomocą współbraciom na dalekich wschodnich kresach, przyjętą została nader życzliwie w szerokich kołach tutejszego społeczeństwa. Najlepszym chyba dowodem tego jest obfitość nadesłanych fantów na loteryę, przeznaczoną na wzmocnienie funduszu Bursy polskiej w Czerniowcach. Kto może niech się przyczyni do poparcia pięknej myśli młodzieży naszej, skierowanej na pole działalności tak doniosłej i obywatelskiej.

Festyn Koła pań szkoły ludowej i Tow. Bratniej pomocy słuchaczy politechniki odbędzie się jutro, w niedzielę, na placu powystawowym.

Wrogowie nowych nazw ulic. Na składzie żelaziwa firmy Pollitzer i Wertheim przy ul. Gazowej zauważyli ajenci policyjni mnóstwo połamanych kawałków cyny, lakierowanych na biało. Okazało się, iż pochodzą one z połamanych tablic, na których widniały napisy ulic. Magistrat już od dłuższego czasu zauważył, iż na wielu ulicach, zwłaszcza nowych, giną tablice z nazwą ulic. Dwaj lwowscy złodzieje, Hersch Fruks i Leib Reinhold, zdejmują te tablice, łamią na kawałki, a uzyskaną stąd cynę spieniężają u wspomnianej firmy. Policya aresztowała już obydwóch rzezimieszków.

Zawodowego rzezimieszka, Romana Bogdanowicza, aresztowano wczoraj we Lwowie. Uciekł on przed dwoma miesiącami z wojska, obrał sobie na przytułek nocny — zarośla na Kleparowie, a trudnił się włamywaniem, zwłaszcza do trafik. Znaleziono przy nim wiele narzędzi, używanych przy włamywaniach.

W pożarze w Dobromilu, o którym wczoraj donieśliśmy, a który groził zniszczeniem wielu kamienicom, ludność miejscowa i okoliczna dzielnie się sprawiła. Pierwszy na pomoc przybył hr. Ostrowski z Grabownicy ze swą strażą pożarną i przy pomocy straży miejscowej znacznie się przyczynił do zmniejszenia rozmiarów pożaru. Następnie przybyły też straż m. Chyrowa i Zakładu chyrowskiego OO. Jezuitów, które również z całem poświęceniem się pracowały nad stłumieniem ognia. Dzięki tak skrzętnej pomocy uratowano budynki starostwa, sądu, kasy zaliczkowej, aptekę i wiele domów prywatnych, które już ogień obejmował.

Dla wiadomości muzyków. Towarzystwo muzyczne we Lwowie uchwaliło wczoraj rozpisać konkurs na posadę dyrektora w miejsce śp. Schwarza z terminem do 15 sierpnia.

U SS. Nazaretanek, w utrzymywanym przez nie wyższym Zakładzie naukowo-wychowawczym żeńskim przy ul. Unii Lubelskiej l. 9, odbył się tymi dniami piękny wieczorek. Wykonawczyniami obfitego i zajmującego programu były uczenice Zakładu. Bardzo dobrze wypadły śpiewy, deklamacye w językach polskim, francuskim i niemieckim, jakoteż produkcye muzyczne. Odegrano też bardzo zgrabnie dwa obrazki sceniczne, jeden osnuty na tle biblijnem, a drugi humorystyczny. Wieczorek zakończył się żywemi obrazami, które również bardzo mile przyjęto. W audytoryum byli rodzice uczenic i licznie zaproszeni goście.

Wieczór ten przypomniał znowu szerszej publiczności wysoką wartość tej wzorowej instytucyi wychowawczej. Siostry Nazaretanki bowiem pamiętają ustawicznie, że wychowanie dobre młodzieży żeńskiej to grunt i zadatek przyszłości, bo jak wychowamy córki, takie będziemy mieli matki, a jakie matki, takie przyszłe społeczeństwo. To też SS. Nazaretanki oddają się wychowaniu i wykształceniu powierzonych sobie panienek z całą sumiennością i znajomością rzeczy. By należycie, według wymagań czasu, wykształcić powierzoną im młodzież, starają się o doborowe siły nauczycielskie; by zachować zdrowie, postarały się o umieszczenie Zakładu w stronie najzdrowszej miasta; mają przy domu ogródek, gdzie wychowanki mogą w chwilach wolnych, pod nadzorem Sióstr, używać świeżego powietrza; często też robią pod ich opieką wycieczki za miasto, i dlatego wyglądają czerstwo i zdrowo. Chlubnie też świadczy o kierownictwie Zakładu fakt, iż pensyonarki odznaczają się dystynkcyą i prostotą. Winszujemy przeto naszej stolicy takiego Zakładu. Rodzice mogą z całem zaufaniem powierzyć mu swe córki na wychowanie, a odbiorą je stamtąd i zdrowe i religijne, praktycznie wykształcone i w duchu patryotycznym wychowane.

Samobójstwo starca. Wczoraj w zamiarze samobójczym rzucił się głową na dół w staw Pełczyński 60-letni prebendaryusz miejskiego Domu ubogich, Sylwester Rafalon. Spostrzegli to przechodnie i pospieszyli mu na ratunek, ale Rafalon wołał: „nie ratujcie mnie — muszę umrzeć!“ Wydobyto go z wody, ale dawał już tylko słabe znaki życia, następnie położono go na brzegu i posłano po pogotowie ratunkowe; gdy jednak pogotowie przybyło, desperat już nie żył. Od dawna mówił on, że musi sobie życie skrócić, bo dokuczała mu nieuleczalna choroba płuc.

Nagły zgon. W Przemyślu zmarł w środę na udar sercowy ks. Błahuta, rz. kat. proboszcz z Ujkowiec.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano +13, w poł. +15 R. Bar. 772. Podnosi się. Pogoda.

Między podlotkami.

— Jaką pragnęłabyś mieć podróż poślubną?

— Pragnęłabym, aby to była podróż naokoło świata i... aby cała droga była w tunelu!...

Sztuka i parodya sztuki.

Mówią, że hypokryzya jest parodyą cnoty,
A że w parodyach dzisiaj świat rozrywki szuka,
Więc, gdy parodya zacznie ze sztuką drzeć koty,
Większe ma powodzenie, niżli sama sztuka.

Repertuar teatru hr. Skarbka. Dziś w sobotę po raz 1-szy „Przepadł!“ krotochwila w 3 aktach A. Bissona. W niedzielę po południu „Jojne Firułkes“, wieczorem „Tamten“ z p. Kamińskim. W poniedziałek „Przepadł!“ We wtorek (wznowienie) „Rewizor z Petersburga“, komedya w 5 aktach Gogola, występ K. Kamińskiego.

Odpowiedź redakcyi. *Prenumeratorce w Przemyślu.* Żąda Pani adresu tego lekarza w Ameryce który naprawia nosy. Owoż z przykrością donieść Jej musimy, że całe to doniesienie o naprawie nosów było humorystycznym humbugiem amerykańskim. Wprawdzie długiem wykręcaniem nosa w pewnym kierunku można go doprowadzić do pewnej nieznacznej zmiany kształtu, czego najlepszym dowodem jest to, że wszyscy my, lubo przychodząc na świat mamy najczęściej nos semetryczny, przekształcamy go z czasem od ucierania go zawsze prawą ręką, w nos o tyle asymetryczny, że jest skręcony ku stronie prawej, czyli, że z prawej strony twarzy jest on cokolwiek mniejszym niż z lewej. Ale pojmuje Pani, że skoro dla tak nieznacznej zmiany potrzeba nos ucierać przez lat conajmniej 30 i miewać częste katary, to jakże długiej pracy wymagałby massaż, mający na celu przerobienia nosa!

Literatura i sztuka.

Z teatru. Zapełnione szczelnie od góry do dołu audytoryum skarbkowskiego teatru powitało wczoraj hucznymi oklaskami ukazanie się na scenie p. Kamińskiego. Wybrał on sobie na pierwszy występ rolę Jusufa w Łapownikach Ostrowskiego i zagrał ją tak, że jej pewnie nigdzie na świecie lepiej zagrać nie potrafią. Nawet najbardziej krytycznie usposobieni bywalcy teatralni przyznać wczoraj musieli, że gdy minęło tych kilka chwil, w których widz oswaja się z tem, że na scenie ma nowego aktora, zniknął z niej całkiem p. Kamiński a został tylko łapownik Jusuf. W tych kilku pierwszych chwilach nasuwały się nawet pewne wątpliwości, gdy się odrazu ujrzało postać wykończoną aż do najdrobniejszego momentu, operującą od samego początku wszystkiem tem, czem ona się na zewnątrz oczom ludzkim objawia. Zachodziła bowiem obawa, że p. Kamiński chyba do szarży będzie musiał się posunąć, gdy przyjdzie mu grę swą rozwinąć. Ale te chwile refleksyi były tylko bardzo krótkie. Po kilkunastu bowiem słowach zapanował artysta do tego stopnia nad widzem, że nie pozwolił mu zastanawiać się nad sobą a kazał tylko obserwować Jusufa.

Rezultat taki zawdzięcza p. Kamiński przedewszystkiem temu, że pomimo niesłychanego bogactwa szczegółów charakterystycznych ani jeden z nich nie razi swoją dowolnością. Jeżeli który z nich wydaje się niespodzianym, to tylko na początku, tak jakby się zresztą wydać musiał i w życiu każdemu, kto raz pierwszy spotyka nieznanego człowieka. W miarę poznawania go jednak, szczegół tłómaczy się coraz to więcej aż w końcu występuje jako konieczny rezultat takich to a takich warunków. Za to od pierwszej chwili uderza pełnia indywidualności tak wielka, że absorbuje dla siebie całą uwagę widza i nie zostawia mu podczas tego, gdy dana postać przebywa na scenie, czasu na żadne uboczne refleksye. W teatrze dziać się to powinno tem bardziej, już choćby dlatego samego, że widz jest tu niejako człowiekiem, który przez dziurkę od klucza podgląda jakieś zajmujące wypadki i ludzi. Ludzie ci zaś, nie wiedząc o tem, nie usiłują mu się powoli dać do zrozumienia, lecz naiwnie rzucają mu się w oczy wraz z całym aparatem swoich indywidualności, a on dopiero z późniejszych wypadków uczy się rozumieć to, co dlań w pierwszej chwili było nowem i niespodziewanem.

Np. Jusuf wchodzi do mieszkania generała zgięty w pół, na pokrzywionych nogach, nerwowy i niespokojny. Przytem przy nerwowem giestykulowaniu rękami ma on zwyczaj wyprostowywać środkowy palec. Po kilku słowach wiemy już, że jest to urzędnik, któremu siedzenie przy biórku pokrzywiło nogi, ciągłe kłanianie się zgięło stos pacierzowy a wieczna i nieustanna trwoga przed władzą i własnem sumieniem wpoiła w zachowanie niepokój i nienaturalną ruchliwość. Ów wyciągnięty palec długo pozostaje zagadką i tłumaczy nam się dopiero w drugim akcie, gdy widzimy, że Juzuf jest starym zażywaczem tabaki. Tacy ludzie mają zawsze wielki i wskazujący palec zajęty trzymaniem w nich szczypty tabaki i do giestykulacyi zostaje im tylko najbliższy palec środkowy. W ten sposób ruch, który w pierwszej chwili mógł się wydawać dowolnym, wymyślonym przez aktora ot sobie dla efektu, tłómaczy się potem zupełnie.

Wzięliśmy przykład drobny, bo na nim mogliśmy najłatwiej dać do zrozumienia, na czem polega sekret doskonałości p. Kamińskiego. Gdy się teraz to weźmie szerzej, zastosuje do wszystkiego, zarówno do stopnia inteligencyi postaci, jako też i jej charakteru i temperamentu, to już łatwo zrozumieć, że wrażenie prawdy, jaka bije z gry p. Kamińskiego, musi być wprost olbrzymie. Ta wewnętrzna logika zewnętrznych rysów postaci tworzy kit, który obmyślone z góry na podstawie tego, co autor napisał, szczegóły spaja tak silnie i istotnie, że z tego mechanizmu tworzy się niemal organizm. Kto tak gra, ten nie potrzebuje sztucznie kulminować i wyzyskiwać efektów scenicznych. Wystarczy już ten stopień napięcia, który przynosi sama sytuacya. To też pan Kamiński scenę tańca, którą każdemu słabszemu aktorowi służyłaby wyłącznie do ratowania roli, mógł już pozbawić tej ordynarności jaka ją zwykle cechuje. Sama sytuacya w której występuje stary urzędnik, pijany i tańczący kozaka w publicznym lokalu, ma w sobie już tyle siły i niezwykle ostrej satyry, że zagrana tak powściągliwie, jak to wczoraj p. Kamiński uczynił, musi wryć się w pamięć na zawsze. Owszem wrywa się, tem bardziej, że ta powściągliwość jest wyrazem traktowania roli przez aktora nadzwyczajnie seryo, z czego tworzy się tem zabawniejszy kontrast między tem, jak pijak poważnie zawsze siebie traktuje, a jak śmiesznie to dla widza wygląda. Trzeba było widzieć tę scenę, aby sobie wyobrazić jak każde słowo, każden ruch był umotywowany brakiem motywów charakteryzującym zawsze ludzi pijanych, jak to wszystkie cechy charakteru Jusufa karykaturowały się pod wpływem alkoholu. Jego żądza filozofowania przechodzi w komiczny liryzm, przekonanie zamienia się w krzykliwy upór, a to wszystko poprzerywane ciągłymi pauzami, w których widać, jak ten pijany człowiek raz po raz zapomina o tem, co go przed chwilą wzruszało i czepia się czego innego i t. d.

Możnaby tak cytować całe długie szeregi takich doskonałych momentów, w których ujawniała się to ta, to owa zaleta talentu p. Kamińskiego. Będziemy o nich mówić kolejno w sprawozdaniach z dalszych gościnnych występów tego znakomitego artysty. Na razie zaś po za tem, cośmy dzisiaj o jego grze powiedzieli, zaznaczamy, że występy jego, to prawdziwe artystyczne biesiady. S. W.

Studya nad historyą prawa polskiego. Pod powyższym tytułem a pod redakcyą profesora uniwersytetu lwowskiego dra Oswalda Balzera, rozpoczęło wychodzić wydawnictwo, obejmujące rozprawy naukowe z zakresu wydawnictwa prawa polskiego. Ukazywać się ono będzie zeszytami w miarę gromadzenia się materyału. Każdy zeszyt stanowić będzie osobną całość i obejmie jedną rozprawę; większa ilość zeszytów, obejmujących łącznie 25—30 arkuszy druku, utworzy osobny tom, do którego dołączoną zostanie wspólna kartka tytułowa. Zeszyt pierwszy wyszedł już z druku i zawiera rozprawę W. Semkowicza: „Nagana i oczyszczenie szlachectwa w Polsce XIV i XV wieku“. Prenumerata na cały tom wraz z przesyłką pocztową wynosi 5 zł. Należy ją nadsyłać pod adresem: „Wydawnictwo studyów nad historyą prawa polskiego, Lwów, archiwum bernardyńskie“.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 1 czerwca.

(Z.) Od dwóch dni zajęta jest giełda niemal wyłącznie przesileniem wewnętrznem, jakie przechodzi państwo. Znachorzy giełdowi prorokują dymisyę nie tylko austryackiego, ale także węgierskiego gabinetu. W obec niepewności panującej w stosunkach politycznych, zajmuje giełda stanowisko wyczekujące, co tem niekorzystniej odbija się na ogólnej tendencyi naszego targu pieniężnego, że klientela prywatna usunęła się także od giełdy. Jakoż pomimo, że likwidacya na ultimo maja przeszła gładko, a gotówkę w eskoncie prywatnym dobre firmy otrzymać mogą łatwo na $3\frac{5}{8}$ do $3\frac{3}{4}$% — nie korzystano z tego. Zakupnami ani sprzedażami spekulacyjnemi nie wpływano na ułożenie się kursów, lecz pozostawiono to przypadkowi. Rezultatem tego zaś było, że kurs akcyi bankowych, kolejowych i rent był prawie nieruchomy. Spadły tylko akcye Landerbanku o 2 zł. skutkiem pogłoski, że w Braile zeskontować miano sfałszowane czeki tego banku na dosyć znaczną sumę. Ta odrobina życia, jaką zachowała nasza giełda, skupiała się tylko w kilku walorach przemysłowych. Akcye przedsiębiorstw należących do kartelu żelaznego podniosły się skutkiem pogłosek o nowych znacznych obstalunkach jakie przedsiębiorstwa otrzymały z zagranicy, natomiast obniżyły się akcye fabryk cegieł i fabryki broni w Steyr. Tym ostatnim zaszkodziła wiadomość, że na konferencyi pokojowej w Hadze rozbieranym jest poważnie projekt ażeby mocarstwa zobowiązały się przez lat pięć nie zaprowadzać żadnego nowego modelu karabinu. — Spadek zaś kursu akcyi fabryk cegieł jest następstwem znacznego obniżania się ceny cegły. Z początku bieżącego sezonu budowlanego płacono za nią w Wiedniu 25 zł. za 1000 sztuk, teraz zaś i 22 zł. trudno dostać. Zapotrzebowanie cegły bowiem dla robót publicznych zwłaszcza dla regulacyi Wiedenki jest w tym roku znacznie mniejsze niż w ubiegłym, a nadto cegielnie morawskie i węgierskie konkurencyą swą obniżają ceny wyrobów wiedeńskich fabryk. — Na targu cukrowym poprawiła się tendencya w ostatnich kilku dniach a ceny podnoszą się. Wszędzie bowiem w Austryi powschodziły buraki pięknie i zapowiadają zbiór lepszy niż w innych krajach, a nadto zapasy gotowego cukru w Europie zmniejszyły się. W roku ubiegłym o tej

porze wynosiły one około 22½ miliona cetnarów metrycznych, w tym roku zaś wynoszą tylko 18 milionów.

Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie akcyonaryuszy kolei północnej cesarza Ferdynanda. Dywidendę oznaczono na 147 złr. 25 ct. od akcyi, której wartość nominalna wynosi 1.000 złr. monetą konwencyjną, a dzisiejszy kurs giełdowy 3.345 złr. w. a. Zarząd uskarżał się na ogromny wzrost ciężaru podatkowego. Za rok ubiegły zapłaciła bowiem ta kolej o 651.956 złr. więcej podatku niż w r. 1897. Ogółem zapłaciła tytułem podatków z dodatkami 3,676.000 złr., z tego państwu 2,035.000 złr., a krajom, powiatom i gminom 1,641.000 złr. Członkiem Rady zawiadowczej (jedynym polskim) w miejsce ś. p. Leona Chrzanowskiego wybrano byłego ministra dla Galicyi dr. Rittnera.

Z Londynu donoszą, że istotnie podpisano tam już układ o nową pożyczkę rosyjską. Zaciąga ją jednak nie rząd rosyjski ale kolej moskiewsko-rybińska, a rząd tylko daje gwarancyę. Pożyczka to nie bardzo wielka, wynosi bowiem tylko 2,975.000 funtów szterlingów, a obligacye jej wypuszczone zostaną na giełdzie londyńskiej i amsterdamskiej. W świecie finansowym wywołuje pewną sensacyę okoliczność, że targ berliński zupełnie pominięto przy tym interesie. Przez szereg lat ostatnich finansowała bowiem Rosya wszystkie swe pożyczki kolejowe w Berlinie.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 357·—, węgierskie 387·—, Anglobanki 152·50, Uniony 316·50, Bankvereiny 276·75, Landerbanki 241·25, Ludwiki 211·—. Czerniowieckie 288·50, Elbethale 261·50. Renta papierowa 100·65, srebrna 100·20, austryacka złota 119·90, austr. renta wal. kor. 100·50, węgierska złota 119·50, węgierska renta wal. kor. 97·—, dukat 5·67, 20 frankówka 9·55—, marki 11·78, ruble 1·27½.

Wiedeń 3 czerwca. Przy ciągnieniu losów państwowych z r. 1864 wyciągnięte zostały następujące serye: 51, 86, 157, 229, 356, 390, 575, 869, 898, 935, 1021, 1355, 1739, 1884, 1924, 2003, 2021, 2086, 2136, 2166, 2264, 2295, 2455, 2486, 2677, 2679, 2707, 2722, 2749, 2753, 2872, 2889, 2911, 3060, 3075, 3179, 3204, 3349, 3365, 3381, 3403, 3485, 3594, 3619, 3862.

Główna wygrana w kwocie 150 000 zł. padła na ser. 2872 nr. 12, druga wygrana w kwocie 20.000 zł. padła na ser. 3594 nr. 47, trzecia wygrana w kwocie 10.000 zł. na ser. 2021 nr. 57, po 5000 zł. wygrały ser. 1739 nr. 100 i s. 1884 nr. 84; po 2000 zł. ser. 1021 nr. 1 i s. 1924 nr. 25, po 1000 zł. ser. 390 nr. 50, ser. 575 nr. 96 i ser. 2455 nr. 47.

Sprawozdanie banku rolniczego. Lwów, dnia 3-go czerwca 1899.

Usposobienie lepsze co do pszenicy trwa dalej, inne produkta notują niezmiennie. Ruch wogóle jednak ograniczony.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów: Przenica gotowa 8.75 do 9·—, przenica nowa lub na termina 0·— do 0·—, żyto gotowe 6·50 do 6·60, żyto nowe lub na termina 0·— do 0·—, owies obroczny stary 0·— do 0·—, owies nowy gotowy 5·50 do 6·20, jęczmień pastewny 5·— do 5·50, jęczmień do gotowania 6·00—7·—, rzepak nowy 9·50 do 10·25, lnianka 0·— do 0·—, groch pastewny 5·— do 5·50, groch do gotowania 6·— do 9·—, wyka 4·25 do 4·40, bobik 4·30 do 4·60, hreczka 7·25 do 8·—, kukurudza nowa na termina 0·— do 0.—, kukurudza stara 5·— do 5·30, chmiel nowy za 56 klgr. —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol gotowy 16·— do 16·25, spirytus na termina 13·25 do 14·—.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.** Kraków 2 czerwca.

W handlu zbożowym panuje usposobienie spokojne, gdyż niewielkie potrzeby konsumcyi znajdują łatwe zaspokojenie, a chociaż zapasy zboża są jeszcze stosunkowo dość znaczne, to jednak właściciele ziarna zachowują się wyczekująco. Ceny zboża trzymają się w tych warunkach niezmiennie.

Płacono: pszenicę białą od 8·60—9. —, czerwoną 8.65 do 9.20 złr., żółtą 8.65 do 9.15 złr., żyto 6.90 do 7.50 złr., jęczmień browarny 0.— do 0·— złr., na krupy 5.50 do 5.75 zł., owies 6.00 do 6.40, rzepak —.— do —.— złr., konicz czerwony —.— do —.— złr., biały —.— do —.— zł., kukurudza —.— do —.— złr. wszystko za 100 kilogramów.

Gal. Bank dla handlu i przemysłu.

Telegramy „Przeglądu".

Budapeszt 3 czerwca. Na wstępie wczorajszego posiedzenia Sejmu węgierskiego zabrał głos wśród powszechnego naprężenia uwagi prezydent ministrów Szell i oświadczył co następuje: Miałem nadzieję, że na pierwszem posiedzeniu Sejmu po Zielonych Świątkach będę w możności udzielić Izbie wyjaśnień w sprawie ugody. Dotychczasowe stosunki między obu połowami monarchii upływają z końcem bieżącego roku i czem prędzej przystąpić trzeba do nowego ich uregulowania na czas dłuższy. Dążeniem obecnego i poprzedniego rządu było przeprowadzić ugodę na drodze konstytucyjnej, stosownie do artykułu 12 ustawy z roku 1867. Niestety nadzieje parlamentarnego zawarcia ugody zawiodły. Trzeba zatem pomyśleć o załatwieniu kwestyi na podstawie prawa samodzielnego rozporządzenia się W kierunku zapewnienia wzajemności wdrożono rokowania z rządem austryackim, które jednakże nie skończyły się jeszcze. Świadom odpowiedzialności, jaka na mnie cięży, muszę oświadczyć, że nie jest wykluczona ewentualność przesilenia w rządzie austryackim, albo węgierskim. W tej ciężkiej sytuacyi prezydent ministrów uprasza Izbę, aby nie żądała od niego wyjaśnień merytorycznych i aby zawiesiła posiedzenia przez cały tydzień następny.

Deputowany Koszuth ubolewał, że ministrowie jeździli do Wiednia. Król zgodził się na pakt zawarty. Austrya nie ma prawa żądać zmian tego paktu. Mówca protestował przeciw postępowaniu rządu austryackiego.

W odpowiedzi na słowa Koszutha prezydent ministrów Szell zastrzegł się przeciw wciąganiu korony do dyskusyi. Następnie wniosek Szella przyjęto wszystkiemi głosami przeciw głosom partyi niezawisłej i posiedzenie zamknięto.

Berlin 3 czerwca. Do Biura Wolfa donoszą z Petersburga: W miejscowości fabrycznej Trinowka koło Petersburga kilkuset robotników, zajętych w tamtejszej fabryce cegieł i torfu, zastanowiło 24 maja robotę. Przyszło do zaburzeń, które trwały cztery dni i do których poskromienia wyruszyć musiała cała policya okręgu. Starcia między robotnikami i policyą były podobno bardzo krwawe.

Tryest 3 czerwca. Okólnik władzy morskiej zawiadamia osoby interesowane, że okręty i proweniencye z Aleksandryi poddano siedmiodniowej, a okręty wiozące pielgrzymów dziesięciodniowej obserwacyi.

Paryż 3 czerwca. Ajencya Havasa donosi, że Paty de Clam aresztowany został pod zarzutem fałszerstwa. Nakaz uwięzienia go wydał minister wojny Krantz w porozumieniu z prezydentem ministrów Dupuy'm. Niewiadomo jeszcze, czy Paty de Clam postawiony będzie przed sąd wojenny. Powodem aresztowania nie był wcale list jego do ministra wojny, który doszedł do rąk ministra dopiero po aresztowaniu Paty de Clam'a. Pogłoska o uwięzieniu Merciera jest bezpodstawna. Również nie jest prawdą, jakoby jenerał Zurlinden zajmował się kwestyą wypuszczenia na wolność Picquart'a.

Wiedeń 3 czerwca. W Sejmie dolno-austryackim podczas rozprawy nad zmianą ustawy o subwencyi dla wiedeńskiego funduszu szpitalnego, poseł antysemicki Steiner odczytał cały szereg aktów, z których wynika, że przybywający w znacznej liczbie do Wiednia ubodzy żydzi polscy, rosyjscy i rumuńscy obciążają ten fundusz szpitalny. Poseł Offner polemizował z wywodami Steinera, piętnując je jako podżeganie wyznaniowe. Słowa jego wywołały ogromną wrzawę, tak, że marszałek zmuszony był przerwać na chwilę obrady. W dalszym ciągu posiedzenia marszałek oświadczył, że z powodu wrzawy nie mógł dokładnie słyszeć słów, jakich użył Offner, każe sobie jednak przedłożyć protokół stenograficzny i zarządzi, co należy. Przemawiało jeszcze kilku posłów antysemickich, którzy namiętnie atakowali żydów, poczem Izba przyjęła wspomnianą na wstępie ustawę.

Bukareszt 3 czerwca. Ajencya rumuńska donosi, że sąd wdrożył i energicznie prowadzi śledztwo przeciw przewódzcom ostatnich rozruchów antysemickich w Jassach. Kilku studentów i jeden profesor, którzy brali udział w tych rozruchach, będą surowo ukarani.

Capo d'Istria 3 czerwca. Sejm obradował wczoraj nad rezolucyami przeciw urządzeniu kroackiego gimnazyum w Pisino. Przedstawiciel rządu zastrzegł się przeciw podnoszonym zarzutom, jakoby rząd centralny prowadził politykę, będącą tylko w interesie Słowian i działał na niekorzyść narodowości włoskiej. Urządzenie szkoły kroackiej w Pisino jest ze względów rzeczowych koniecznem, albowiem w całej prowincyi nie ma żadnej słowiańskiej szkoły średniej.

Madryt 3 czerwca. Kortezy otwarte zostały wczoraj mową tronową, w której powiedziano, że po bolesnych ciosach, jakie dotknęły Hiszpanię, musi teraz nastąpić nowy okres odrodzenia i zjednoczenia wszystkich sił narodowych. Orędzie zawiadamia o ratyfikacyi traktatu pokojowego, o zawarciu konwencyi w sprawie odstąpienia Karolinów i wysp Maryańskich Niemcom, stwierdza, że Hiszpania pozostaje ze wszystkimi państwami w serdecznych stosunkach, składa Papieżowi szczególniejsze podziękowanie za poparcie i wymienia jako najważniejsze i najtrudniejsze zadanie parlamentu przywrócenie z pomocą mądrej polityki finansowej równowagi w budżecie, naruszonej skutkiem ogromnych wydatków wojennych.

Londyn 3 czerwca. Izbie gmin przedłożono orędzie królowej, wyrażające życzenie udzielenia jenerałowi Kitchenerowi za przeprowadzenie z tak pomyślnym skutkiem ekspedycyi sudańskiej, daru honorowego. Królowa prosi Izbę, aby jej umożliwiła przyznanie Kitchenerowi 30.000 funtów szterlingów. — Obrady nad tym przedmiotem odbędą się w poniedziałek.

Aleksandrya 3 czerwca. Dotyczczas stwierdzono 10 wypadków dżumy, z tych 3 ze skutkiem śmiertelnym.

Petersburg 3 czerwca. Dzienniki ogłaszają mowę, jaką marszałek zamknął sejm finlandzki. Marszałek zaznaczył, że sejm uznając zobowiązania, jakie wypływają z nierozerwalnego stosunku między Finlandyą i Rosyą, ma wszelką nadzieję, że i w przyszłości także kraj rozwijać się będzie w myśl wielkodusznych intencyj cara. Żywotne interesa Rosyi będą najlepiej przestrzegane, jeżeli t. zw. obcym ludom, do których także należą Finlandczycy, pozostawiony będzie nakreślony im historyą swobodny rozwój. Wówczas znajdzie Rosya w Finlandczykach wierny i gorącą miłością dla pokoju ożywiony naród, który chociaż pragnie iść drogami własnej cywilizacyi, równocześnie jednakże będzie gotów chętnie i radośnie spełniać swe zobowiązania względem Rosyi. Marszałek zakończył swą mowę okrzykiem na cześć cara i domu carskiego.

Rzym 3 czerwca. Izba deput. obradowała wczoraj nad wnioskami w sprawie unieważnienia wyboru tych posłów, którzy skazani zostali za przestępstwa polityczne. Opozycya rozpoczęła obstrukcyę, domagając się imiennego głosowania. Wybory Turatiego i Andreisa zostały w imiennem głosowaniu anulowane.

Paryż 3 czerwca. Wczoraj trybunał kasacyjny obradował przez całe południe nad wyrokiem w sprawie rewizyi, a to głównie co do kwestyi, czy Dreyfus ma być postawiony przed nowy sąd wojenny, czy też nie. Dotychczas 8 mówców sformułowało swoje zapatrywanie. Wyrok prawdopodobnie zapadnie dopiero w poniedziałek.

Wiedeń 3 czerwca. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministra handlu, wydane w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych, mocą którego mają być ustanowieni instruktorowie dla stowarzyszeń, a to celem wydatniejszego i skuteczniejszego rozwoju spraw stowarzyszeń.

Wiedeń 3 czerwca. Kolegium profesorów uniwersytetu lwowskiego udzieliło było w swoim czasie nauczycielowi gimnazyalnemu drowi Jahnowi Leciejewskiemu veniam docendi dla słowiańskiej filologii na wydziale filozoficznym uniwersytetu we Lwowie. Dr. Leciejewski odłożył jednak korzystanie z veniam docendi. Obecnie potwierdziło ministerstwo oświaty ponowną uchwałę kolegium profesorów, dotyczącą ponownego udzielenia mu veniam docendi.

Londyn 3 maja. *Daily Chronicle* ogłasza interview z Esterhazym, podpisany przez Esterhazy'ego, w którym on przyznaje, że napisał bordereau z rozkazu pułkownika Sandherra.

Paryż 3 czerwca. *Echo de Paris* sądzi, że wyrok trybunału kasacyjnego zapadnie dziś.

Matin ogłasza również interview z Esterhazym, w którym on przyznaje się do napisania bordereau na rozkaz pułkownika Sandherra.

Wszyscy generałowie wiedzieli o tem, że Esterhazy jest autorem bordereau.

Wiedeń 3 czerwca. *Fremdenblatt* wskazuje — wobec wczorajszych wywodów *Pester Loydu* — powtórnie na swoje doniesienie, że rząd austryacki w nocie swej zaznaczył, iż postanowienia dotyczące czasu trwania ugody cłowo-handlowej z Węgrami uważa za merytoryczną część umowy z Ischlu i że w tych postanowieniach leży właściwe znaczenie stypulacyi w Ischlu. Rząd austryacki zawsze zajmował to stanowisko, że umowę zawartą w Ischlu uważa się za całość i że jako nierozłączna całość musi być traktowana. *Pester Lloyd* niezawodnie nie zaprzeczy, iż jedna ze stron nie może bez zapytania się drugiej, albo też wobec wniesionego z drugiej strony protestu, — zmieniać samowolnie umowy, i to jeszcze w jednej z najważniejszych jej części.

Przypuszczenia niektórych pism węgierskich, jakoby rząd austryacki chciał obecnie odstąpić od postanowień ugodowych, jakie ułożyli b. prezydenci ministrów Banffy i Badeni — są niesłuszne, albowiem umowa ta została przyjętą także w komisyi ugodowej i tylko samowolna zmiana układu w Ischlu przez rząd węgierski sprowokowała różnice, jakie powstały obecnie w kwestyi organizacyi bankowej.

Linia telefoniczna Lwów - Wiedeń została dzisiaj w południe znowu przerwana pomiędzy Wiedniem a Bielskiem, jak zwyczajnie, i do tej chwili jej nie naprawiono. Skutkiem tego nie otrzymaliśmy najświeższych depesz i kursów giełdowych.

HOTEL IMPERIAL

(pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia)

Lwów — ulica Trzeciego Maja.

Przyjechali dnia 3 czerwca. W. Potocki z Limanowy. W. hr. Michałowski z Gorlic. W. br. Uxull z Kijowa. F. Mathias z Opawy. Prof. Fałat i W. hr. Breza z Krakowa. Dyr. R. Pink z Hanoweru. Dr. J. Kranz z Tłumacza. Ks. L. Pobojarski z Łuczyniec. F. Crosbie z Wawelburga. J. Gotz z Pilzna. Z. Jordan z Wojnicza. H. Tandanelli i E. Seibel z Wiednia. S. Chorośnicka z Chorośnicy.

HOTEL EUROPEJSKI
ALBERT SZKOWRON

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 3 czerwca. Hr. Tyszkiewicz z Kolbuszowy. Hr. Komorowski z Wiśnicza. L. Kerth z Tarnopola. W. Rodzynkiewicz z Krakowca. M. Ziegenbalg z Drezna. Fr. Stanek z Wiszenki. St. Chwapil z Pragi. JO. ks. Jabłonowska z Bursztyna. K. Antoniewicz i M. Bobrowski z Krakowa. J. Waisseberger z Wiednia. Dr. K. Szyszko z Rosyi.

HOTEL FRANCUSKI
plac Maryacki
i **Hotel pod trzema Murzynami**
ul. Krakowska l. 9
Ludwika Stadtmüllera własne.

Przyjechali dnia 3 czerwca. J. Kellermann z Kańczugi. H. Czaykowski z Bóbrki. W. Niedźwiecki z Wańkowic. Hr. W. Russocki z Brodów. P. Białobrzeski z Krakowa. W. Mierzyński z Krzywotuł. Dr. Byk z Brodów. P. Waligórscy z Swaryczowa. J. Paygartowie z Skryptowa. P. Kozłowski z Halicza. J. Targoński z Wołynia. Hr. Łempicka z Przemyśla. Hr. Karniccy ze Lwowa. J. Hasse z Monachium. H. Muller z Mostów Wielkich. P. Abgarowiczowa z Bratyszowa. A. Lewandowski z Krakowa. W. Drzewiecki z Tłumacza. L. Horoszkiewicz z Stanisławowa. A. Dąbrowski z Zaleszczyk. O. Beyer z Wiednia. S. Mozarowski z Chochołowa.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Dowiedziawszy się, że w Stanisławowie kursują weksle z moim podpisem, oświadczam publicznie do wiadomości każdego, że żadnych weksli nikomu nie podpisywałem i weksli tych płacić nie będę.

Bursztyn w maju 1899.

Stanisław książe Jabłonowski.

Lwów 3 czerwca. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 210·50 do 212·50 Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 288 50 do 291 50. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a, 380.— do 388·—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 205·— do 212·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 258·— do 265·—. Banku dla handlu i przemysłu po 200 zł. 200·00 do 201·00.

Listy zastawne za 100 złr. Banku hipot. galic. 5 proc. losy w 50 lat. z 10 proc. prem. 110.20 do 110·90 4 i pół proc. los. w 50 lat 100. — do 100·70, 4 proc. los w 60 lat 96.50 do 97·20. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 61 lat 100·80 do 101·50. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 98·— do 98·70. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc (I emisya) 97.50 do 98·20, 4 proc. los w 41 i pół latach 97·50 do 98·20, 4 proc. los w 56 lat 95·90 do 96 60.

Obligi za 100 zł., Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 98.00 do 98·70. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102 50 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102·00 do —·—. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 97 50 do 98·20. Pożyczki kraj. 6 proc. 104.00 do —·—. 4 proc z 1893 r 97.00 do 97·70, 4 proc. po 200 koron z 1898 roku 94·20 do 94·90.

Monety. Dukat cesarski 5·64 do 5·74. Napoleondor 9.52 do 9·62. Półimperyał 9.50 do 9 60. Rubel rosyjski papierowy 127·50 do 128.50 100 marek niemieckich 58·75 do 59·15.

Wiedeń 3 czerwca. (Giełda towarowa). Spirytus 17·20—17·40. Nafta galicyjska bez zmiany. Cukier surowy 14·40—14·45.

Berlin 3 czerwca. (Zamknięcie giełdy). Banknoty austryackie 169·90. Spirytus 39·90.

Paryż 3 czerwca. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 102·40. Mąka 43·70.

Frankfurt 3 czerwca. (Wczorajsza giełda wieczorna). Kredyty austryackie 224·50; kolej państwowa 000·00; alpiny 000·00; disconto 000·00; laura 276·30.

Praes. 7935
15 L/99

Obwieszczenie.

Podaje się do publicznej wiadomości, iż Prezydyum c. k. wyższego Sądu krajowego we Lwowie rozpisuje równocześnie rozprawę ofertową na oddanie w drodze przedsiębiorstwa budowy gmachu na pomieszczenie Sądu powiatowego z aresztami i urzędu podatkowego w Delatynie.

Ogólna suma kosztorysowa wynosi okrągło 60.000 złr. w. a. — Oferty wnosić należy do c. k. kierownictwa budowy gmachu sprawiedliwości we Lwowie przy ulicy Batorego l. 1 najdalej do dnia 17 czerwca 1899 o godzinie 12 w południe.

Plany i kosztorysy zatwierdzone przez c. k. Ministerstwo sprawiedliwości tudzież ogólne i szczegółowe warunki budowy można przejrzeć w biurze podanego powyżej kierownictwa budowy w zwykłych godzinach urzędowych.

Lwów dnia 25 maja 1899.

Praes. 7820
15 L/99.

Obwieszczenie.

Podaje się do publicznej wiadomości, iż Prezydyum c. k. wyższego Sądu krajowego we Lwowie rozpisuje równocześnie rozprawę ofertową na oddanie w drodze przedsiębiorstwa budowy gmachu sądowego i aresztów w Horodence.

Ogólna suma kosztorysowa wynosi okrągło 50.000 złr. w. a.— Oferty wnosić należy do c. k. kierownictwa budowy gmachu sprawiedliwości we Lwowie przy ulicy Batorego l. 1, najdalej do dnia 17 czerwca 1899 o godzinie 12 w południe.

Plany i kosztorysy zatwierdzone przez c. k. Ministerstwo sprawiedliwości tudzież ogólne i szczegółowe warunki budowy można przejrzeć w biurze podanego powyżej kierownictwa budowy w zwykłych godzinach urzędowych.

Lwów, dnia 25 maja 1899.

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Czerlańskiej. Drukarnia narodowa Stanisław Maniecki i Spółka — Lwów Hotel Georga.